Rok VI. Nr. 164. Sosnowiec, czwartek 18 czerwca 1931 roku. Cena numeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: WIKTOR MONSIORSKI.

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.00
Adres administracji: Piłsudskiego Nr. 8 telefon 4-97, telefon redakcji 6-92, telefon redakcji nocnej i drukarni 4-94.
Konto czekowe PKO. Warszawa 65.070.

ODDZIAŁY: KIELCE, Kilińskiego 16, tel. 597; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5-08; DĄBROWA, 3-go Maja 14, tel. 2-77; ZAWIERCIE, ul. Paderewskiego 7, tel. nr. 97; CZELADŹ, Rynek Nr. 8, telefon 42; GRODZIEC, ulica Kościuszki, telef. 16.

Krwawe demonstracje w Katowicach.

Tłum strzelał do policji. — 1 osoba zabita, 2 ranne.

Wczoraj przedmieścia Katowic były widownią krwawych demonstracyj bezrobotnych, które dzięki taktownej podstawie policji nie przybrały większych rozmiarów.

Od rana już w Zawodziu na placu Poscha i na boisku klubu sport. „Gwiazda“ w Bogucicach zbierać się zaczęli bezrobotni na rzekome wiece, do czego nawoływały kolportowane masowo onegdaj ulotki.

O godzinie 16.30 obie grupy złączyły się nagle i ruszyły ulicą Hallera w kierunku miasta. Zawiadomiona już wcześniej policja rozproszyła już demonstrantów bez użycia broni. Luźne grupy bezrobotnych udały się w kierunku Szopienic, gdzie ponownie zorganizowano pochód.

Interwenjująca policja obrzucona została kamieniami, strzelając dla postrachu kilka razy w górę. Demonstranci rozproszyli się i zdawało się, że zapanował spokój.

Tymczasem koło godziny 12 uformował się ponownie pochód, złożony z kilkuset osób i zaatakował patrol policyjny, który przed naporem tłumu schronił się do altanki w ogródku.

Policjanci obrzuceni zostali kamieniami i kawałkami drzewa, nabijanemi gwoździami. Jednocześnie z tłumu padły strzały w kierunku ukrytych policjantów.

Policjanci w obronie własnej dali salwę z rewolwerów. Strzały te zraniły niejakiego Dawida Emila, który przewieziony do szpitala zmarł po upływie godziny, Winklera Leona (rana w udo) i Józefa Walasa (rana w nogę), który zbiegł następnie ze szpitala.

Urząd wojewódzki wydelegował specjalną komisję celem przeprowadzenia śledztwa, policja zaś dokonała szeregu aresztowań, przeprowadzając rewizję w domach, z których strzelano do policji w Zawodziu. W jednym z mieszkań znaleziono rewolwer 10-ciostrzałowy ze śladami świeżego użycia.

Pobieżne dochodzenie stwierdziło, że demonstrancje przygotowane były szczegółowo przez komunistów.

* * *

W Roździeniu - Szopienicach komuniści usiłowali wczoraj zwołać wiec w Starej Sokolni. Na wiec ten rzekomo przybyć miał poseł komunistyczny z Warszawy. Policja opornych demonstrantów rozpędziła pałkami gumowemi.

KRWAWA WALKA 2-CH WSI O PODZIAŁ GRUNTU.

WILNO, 17. 6. Wczoraj na terenie gminy mickuńskiej, wskutek zatargu przy podziale gruntu pomiędzy mieszkańcami wsi Wierbuszki i Saduniszki, wynikł spór, który zamienił się wkrótce w zaciętą walkę.

Mieszkańcy wsi Wierbuszki, w liczbie kilkudziesiąt osób, uzbrojeni w drągi, napadli na mieszkańców wsi Saduniszki, przyczem kilkunastu dotkliwie pobili.

Jeden z rannych, Juljan Michałowski, wskutek ciosu otrzymanego w głowę, po przeniesieniu do domu zmarł. Winnych zabójstwa aresztowano.

330 MILJ. FR. NA BUDOWĘ KOLEI ŚLĄSK — GDYNIA.

WARSZAWA, 17. 6. (wł.) Jutro t. j. w czwartek odbędzie się w Paryżu posiedzenie komitetu budowy magistrali kolejowej G. Śląsk — Gdynia. Z ramienia rządu wezmą udział wiceminister Czapski, dyr. departamentu Gałecki i inż. Bobkowski z dyr. kol. w Krakowie.

Pierwsza część pożyczki na budowę kolei, w sumie 165 milj. franków wypłacona będzie 28 bm., następna zaś, tej samej wysokości 12 lipca br.

W związku z tem przemysł polski otrzyma większe zamówienia na materjały kolejowe, jakoteż zwiększona będzie liczba robotników, pracujących przy budowie linji kolejowej.

SAMOBÓJSTWO DUCHOWNEGO

WILNO, 17. 6. Wczoraj wieczorem na plebanji przy kościele św. Mikołaja odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru 50-letni ksiądz Franciszek Romejko.

Zuchwały napad w śródmieściu Łodzi.

Bandyci ograbili kasjera fabryki.

ŁÓDŹ, 17. 6. (wł.) Dziś w godzinach popołudniowych miał miejsce w Łodzi niezwykle śmiały napad bandycki.

Kasjer jednej z większych firm włókienniczych wiózł w otwartym powozie znaczniejszą sumę pieniędzy, przeznaczoną na wypłatę robotnikom.

U zbiegu ulic Płaskiej i Kątnej powozowi zatarasował drogę stojący w poprzek samochód, przy którym manipulował coś szofer.

Kiedy powóz zrównał się z samochodem wyskoczyło nagle czterech zamaskowanych osobników, którzy sterroryzowali jadących groźbą użycia rewolwerów i zrabowali gotówkę.

Zuchwali bandyci, korzystając z zamieszania zbiegli i ukryli się w tłumie, strzelając kilka razy na postrach.

Policja na wieść o napadzie wszczęła natychmiast dochodzenie, przeprowadzając szereg rewizyj na przedmieściach Łodzi.

Śmiały ten napad wzbudził w Łodzi ogólną sensację i poruszenie.

Groźba strajku autobusów znów aktualna.

Przed wielkim wiecem przedsiębiorców autobusowych.

WARSZAWA, 17. 6. Między ministerjum robót publicznych a związkiem związków właścicieli autobusów nie doszło do porozumienia.

Sprawa stanęła na martwym punkcie.

Ministerjum nie jest skłonne do dalszych ustępstw, z kolei autobusiarze poczynione ustępstwa uważają za niewystarczające.

Ostatnie na ten temat rozmowy odbyły się wczoraj.

Związek związków nie zamierza już więcej zwracać się do ministerjum i sprawę uważa za wyczerpaną.

27 czerwca zwołany będzie do Warszawy zjazd delegatów, na którym będzie wyłoniony komitet wykonawczy strajku.

Strajk, zgodnie z postanowieniem ogólnego zjazdu — objąć ma wszystkie linje autobusowe na terenie całego państwa i zacząć się ma w dniu 1 lipca br.

Wśród czynników miarodajnych utrzymuje się pogląd, że powszechny strajk autobusiarzy mało jest prawdopodobny.

Od strajku powstrzyma się szereg większych przedsiębiorstw, które już dziś ponoś zapewniają o swej neutralności.

LISTA OFIAR KATASTROFY „ST. PHILBERT“ WYNOSI JUŻ 514 NAZWISK.

PARYŻ, 17. 6. Do wczoraj wieczora wciągnięto zostało na listę ofiar katastrofy St. Philbert 507 osób.

Jeżeli dodać do tego 7 ludzi załogi, którzy również utonęli, katastrofa pociągnęła za sobą śmierć 514 ludzi.

WOJENNE OKRĘTY FRANCJI ZAWINĄ W SOBOTĘ DO GDYNI.

GDYNIA, 17. 6. Przybycie francuskich okrętów wojennych do tutejszego portu nastąpić ma w sobotę 20 bm. rano.

Dowódca floty wojennej z Gdyni — komandor Unrug wyda w sobotę śniadanie na cześć oficerów francuskich.

W niedzielę 21 bm. rankiem dowódca eskadry — admirał de Laborde w towarzystwie sześciu oficerów przybędzie do Warszawy, aby złożyć wizyty na Zamku, w Belwederze, ambasadzie francuskiej oraz ministerjum spraw wojskowych.

BYŁY STUDENT POLITECHNIKI HERSZTEM BANDY ZŁODZIEJÓW KOLEJOWYCH.

TORUŃ, 17. 6. Od dłuższego czasu na linji kolejowej Toruń — Mokre — Jabłonowo grasowała nieuchwytna szajka bandycka, która dokonywała specjalnie napadów na niemieckie pociągi tranzytowe, grabiąc z nich większe przesyłki, jak tkaniny, obuwie, skórę itp.

Mimo ciągłych dochodzeń nie udało się natrafić na ślad szajki; dopiero onegdaj znaleziono opodal Rychnowa zwłoki mężczyzny, w których rozpoznano znanego warszawskiego złodzieja Pomeranzenbauma.

Fakt ten posłużył do wykrycia bandy, którą przyłapano w hotelu dworcowym w Kowalewie, w liczbie 24 osób, przeważnie ze świata przestępczego stolicy.

Na czele stał niejaki Roman Zawadzki, były słuchacz politechniki warszawskiej, człowiek inteligentny, który zeszedł na bezdroża.

Wszystkich członków bandy zaaresztowano, prócz Zawadzkiego, który zdołał zbiec.

—o—

UDAREMNIENIE ZBRODNICZEGO PLANU RODZINY OBŁĄKAŃCA.

Nieszczęśliwego przykuto łańcuchami do drzewa w lesie.

SIERADZ, 17. 6. Wczoraj wieczorem letnicy, zamieszkali w Męckiej Woli pod Sieradzem zbudzeni zostali w nocy donośnem wyciem, dochodzącem z głębi lasu.

Zawiadomiona policja w towarzystwie kilku chłopów wyruszyła do lasu na poszukiwania. Po pewnym czasie znaleziono w głuszy leśnej człowieka przykutego łańcuchami do dwu drzew w ten sposób, że do jednego drzewa przykuta była lewa ręka i lewa noga, do drugiego obie prawe kończyny. Łańcuchy były zamknięte na 6 kłódek.

Jak stwierdzono, nieszczęśliwym był umysłowo chory mieszkaniec Pabjanic Abram Burzyn. Zdołano z niego wydobyć tylko, że pił gdzieś z jakimś Władkiem, który go przykuł do drzew.

Istnieje przypuszczenie, że rodzina chcąc się pozbyć przekazanej wraz ze spadkiem po rodzicach opieki nad chorym, uplanowała potworną zbrodnię, której celem miała być śmierć obłąkańca z głodu.

NAPAD NA SOWIECKI BANK PAŃSTWA.

MOSKWA, 17. 6. — Niewykryci uzbrojeni sprawcy dokonali w biały dzień napadu na filję sowieckiego banku państwa na ulicy Ochotnyj Riad w Moskwie.

Napastnicy rozpruli kasę, lecz zamiast worka ze złotem zrabowali worek z bilonem, który zawierał 7.500 rubli.

Milicja sowiecka urządziła pościg za bandytami. Pościg ten nie dał wyników, lecz podczas wymiany strzałów 16 przechodniów odniosło rany.

POD ROGAMI ROZJUSZONEGO BUHAJA.

Straszna śmierć fornala.

WIELUŃ, 17. 6. — Krzątając się w stajni koło bydła, 43-letni fornal Tomasik, zaatakowany został przez potężnego, rasowego buhaja.

Doświadczony fornal bronił się przez dłuższy czas, wreszcie jednak dostał się pod racice rozjuszonego zwierza, które poczęło go tratować i bóść rogami.

Zaalarmowana krzykiem służba dworska, przybyła z pomocą i wyciągnęła z pod racic buhaja omdlałego Tomasika. Strasznie zmasakrowany fornal po przewiezieniu do szpitala zmarł.

—o—

DAR SZOFERÓW DLA BRIANDA.

PARYŻ, 17. 6. Po wczorajszem posiedzeniu izby deputowanych szoferzy samochodów ministrów i deputowanych zorganizowali doraźną składkę, celem zakupienia kwiatów, które, po przewiązaniu wstążką o barwach narodowych, ofiarowane zostały Briandowi z wyrazami najwyższego uznania.

Briand był bardzo wzruszony tą nader miłą i nieoczekiwaną manifestacją. (PAT)

Kto musi zapłacić długi wojenne?

Najaktualniejszem zagadnieniem polityki międzynarodowej jest w tej chwili sprawa długów wojennych. Mówi się o nich więcej, niż o własnych. O długach wojennych mówili ministrowie w Chequers, mówią o nich dziennikarze, mówią o nich i zwykli śmiertelnicy. Jak się więc w rzeczywistości przedstawia ta tak ważna kwestja, od której zależy teraz wiele w Europie, a nawet i w Ameryce?

Wojna — oprócz ludzi — pochłonęła wielkie sumy pieniężne. Sumy te trzeba obecnie płacić tym, od których się pożyczyło. Ponieważ Niemcy byli głównymi sprawcami wojny, którą przegrali, przeto prawo międzynarodowe włożyło na nich obowiązek spłacena tych długów. Ale Niemcy — płacić nie chcą. Gdy 60 lat temu Niemcy wygrali wojnę z Francją zmusili ją do poniesienia wszystkich kosztów wojennych. Nie pomogły żadne rekursy ze strony Francji. Musiała spłacić co do grosza. O tem jednak Niemcy teraz pamiętać nie chcą i domagają się ustępstw. Zachodzi więc pytanie, czy i kto może decydować w sprawie tych ustępstw?

Aczkolwiek pośrednio w tej kwestji zainteresowany musi być każdy obywatel każdego państwa europejskiego, to jednak bezpośrednio zaintererowane są cztery państwa: Ameryka, Anglja, Francja i Włochy. Przedewszystkiem zaś w kwestji długów decydować mogą Stany Zjednoczone, od nich bowiem pożyczała Anglja, Francja i Włochy. Im więc muszą Niemcy spłacać swe należności.

Stanowisko Francji w tej sprawie jest jasne. Francja mówi, że Niemcy muszą spłacić Ameryce długi francuskie, zaciągnięte na prowadzenie wojny, przez Niemców rozpoczętej. Suma jaką Niemcy zapłacą Francji, będze przekazana na pokrycie długów Ameryce. Takie stanowisko podziela większość krajów w Europie .

Tego też zdania są — niezawsze zgadzające się z Francją — Włochy. A więc ani Francja ani też Włochy na żadne ustępstwa teraz się nie zgodzą.

Co uczyni Anglja?

Jak można wywnioskować, Wielka Brytanja również nie może pozwolić sobie na skreślenie jakichkolwiek sum długów wojennych. Na podstawie tak zwanej „Noty Balfoura“ (Balfour Note), Anglja zobowiązana jest nie brać ani grosza więcej od swych dłużników, niż wynosi suma, jaką winna ona zwrócić Stanom Zjednoczonym. Ale ta sama nota zmusza Anglję do zwrotu długów bez względu na to czy Nemcy jej długi spłacą, czy też płacić przestaną. Corocznie Anglja m u s i Ameryce p r z e s ł a ć 38 miljonów funtów na pokrycie odsetek długu wojennego. Niema więc możliwości, aby rząd angielski wobec wielkiego kryzysu, jaki obecnie istnieje w Anglji, mógł się zgodzić na jakieś ustępstwa wobec Niemców. I tak już połowa z każdego funta szterlingów podatku, płaconego przez obywateli angielskich idzie na pokrycie długów wojennych. A przecież — mimo pewnych sympatji dla Niemiec — żaden syn Albionu nie zechce płacić długów — za Niemcy.

Pozostaje więc Ameryka. W jej ręku spoczywa klucz problemu. Ale — jak wynika z ostatnich wynurzeń i poczynań waszyngtońskiego rządu — mało jest nadziei na to, by mogły mieć miejsce ustępstwa z jego strony. W sześć godzin po tem, jak niemiecki kanclerz Bruening mówił w Londynie o p r z y j a ź n i angielsko - niemieckiej, prezydent Stanów Zjednoczonych Hoover odbył godzinną rozmowę ze swym ministrem Stimsonem. Rozmowa zaś ta toczyła — kwestji długów wojennych. Hoover wie doskonale, że gdyby się zgodził na najmniejsze nawet ustępstwo na rzecz Niemiec, stałby się najbardziej znienawidzonym człowiekiem w Stanach. Niema dziś ani jednego amerykanina, któryby się zgodził na rewizję planu Younga. Przy obecnym kryzysie gospodarczym Ameryka nie może czynić żadnych ulg. Niesposób przecież wytłomaczyć miljonom ludzi, które teraz głodują w Ameryce, że się czasy polepszą w momencie, gdy Niemcy przestaną płacić długi.

Za wojny niemieckie — ani Ameryka ani też nikt inny w świecie—płacić nie zechce. Niech Niemcy w całej rozciągłości na własnej skórze poczują skutki wywołanej z ich winy zawieruchy, — a może to wpłynie nieco ochładzająco również i na obecne niemieckie tendencje do łamania pokoju światowego.

Już nikt nie odzywa się na pukanie...

Potworna śmierć 18-tu marynarzy „Posejdona“.

Lakoniczne depesze doniosły z chińskiego portu Weihawel:

„Ustalono z całą pewnością, że zamknięci w zatopionej angielskiej łodzi podwodnej „Posejdon“ marynarze w liczbie 18 już nie żyją“.

Już nie żyją. To wszystko. W tych wyrazach krótkiej depeszy

mieści się całe piekło straszliwej śmierci w łodzi podwodnej.

Kiedyś pokazywano na filmie taką tragedję marynarzy, konających w łodzi podwodnej.

Są pod wodą, utracili już władzę nad maszynami; są opuszczeni, bezradni;

czekają, czekają na ratunek ze świata.

Naprzemian mają nadzieję, to znowu wątpią. Myślą to o tem, to o tamtem. O życiu i śmierci, przeszłości i przyszłości, rodzicach, żonie, dzieciach, kachance, przyjaciołach. Wiedzą dokładnie, ile im godzin zostało do życia.

Na tak długo wystarczy jeszcze powietrza. A potem śmierć.

Jeśli do tego czasu nie przyjdzie ratunek....

I staje się tak, że ludzie są bliscy szaleństwa, zaczynają się wzajemnie nienawidzieć: towarzysz jest przecież wrogiem, który

zabiera cenne powietrze...

W amerykańskim filmie jest „happy end“: w ostatniej chwili zjawia się ratunek.

Ale w życiu nie tak bywa.

Ostatnim akordem tragedji w Weihawel jest zdanie, które przyniosły oficjalne meldunki:

„Z zatopionej łodzi *nikt już nie odpowiada na pukania nurków....*“

A potem: „Marynarze łodzi „Posejdon“ w liczbie 18 już nie żyją“...

Ze smutną regularnością powtarzają się owe najstraszniejsze z katastrof, katastrofy łodzi podwodnych.

Teraz angielska, niedawno sowiecka, przed rokiem japońska, przedtem amerykańska, włoska....

Ale rzadko kiedy podczas czytania owych krótkich wzmianek w gazetach, zdajemy sobie sprawę z ogromu tragedji marynarzy, umierających ową najokropniejszą może ze śmiercią.

Specialne szkoły zawodowe w Polsce

W Polsce znajduje się obecnie szereg specjalnych szkół zawodowych, odpowiadających najbardziej nowoczesnym potrzebom życia gospodarczego i państwowego.

W Gdyni istnieje szkoła morska podzielona na dwa wydziały: nawigacyjny i mechaniczny. Szkoła ma na celu przygotowanie oficerów pokładowych i mechaników okrętowych. Czas nauki wynosi trzy lata, z czego większą część przebywają uczniowie na morzu.

W Wieliczce pod Krakowem mieści się szkoła górnicza, która kształci sztygarów dla kopalń i wszelkich zakładów górniczych. Nauka trwa trzy lata, wymagana jest jednak odbyta uprzednio dwuletnia praktyka górnicza. W Warszawie mamy szkołę kolejową o trzech wydziałach: mechanicz., eksploatacyjnym i budowlano - drogowym. Szkoła kształci techników do służby drogowej i mechanicznej na kolejach i w przedsiębiorstwach przemysłowych, związanych z kolejnictwem Nauka trwa cztery lata.

W Bydgoszczy uruchomiono przy państwowej szkole przemysłowej cywilną szkołę mechaników lotniczych, której ukończenie daje prawo do skróconej jednorocznej służby wojskowej w formacjach lotniczych. Zadaniem jej jest kształcenie wykwalifikowanych mechaników lotniczych. Nauka trwa 1 i pół roku.

36.000 polaków wyjeżdża do Francji.

Tegoroczny kontyngent emigracji polskiej.

W Paryżu zostały ukończone obrady komisji doradczej polsko - francuskiej. W delegacji polskiej brał udział dyrektor urzędu emigracyjnego p. Nakonicznikoff i radca Langrod.

W wyniku narad ustalono tegoroczny kontyngent emigrantów do Francji, który w porównaniu z rokiem ubiegłym uległ znacznej redukcji, co jest skutkiem kryzysu ekonomicznego, jaki daje się odczuć we Francji, w różnych gałęziach przemysłu.

Zwiększyły się zapotrzebowania na robotników rolnych. Jest to wynikiem wyludnienia wsi francuskiej, oraz wysokiej wartości emigranta polskiego, jako pracownika rolnego.

Ogółem wyjedzie w tym roku do Francji 36.000 robotników, nie licząc rodzin.

Z tej liczby do pracy na roli uda się 20 tysięcy robotników i 10 tysięcy robotnic. Do kopalni węgla powędruje 1.000 robotników, do kopalń rudy 2 tysiące i do przemysłu 2 tysiące.

Problem szkolny na terenie Sosnowca.

W poprzednim artykule na powyższy temat nakreśliłem obraz stosunków szkolnych na terenie miasta Sosnowca. Obecnie zdążamy do kampanji jesiennej. Dzięki uprzejmości inspektora szkolnego p. Luchowca, który posiada już dane, zorjentować się można, czy szkoły mogą normalnie pracować w roku 31-32, czy będą pędzić żywot wegetacyjny. Cyfry powiedzą nam wiele.

Od 1 września przybywa nowych dzieci 2.338. Opuszcza siódme oddziały 1200, naturalny przyrost wynosi przeto około 1.100 dzieci, czyli dwie nowe szkoły, a więc dwa nowe budynki. W dzisiejszych warunkach nie może być mowy o nowych budynkach. Magistrat dysponuje 204 salami wykładowemi na 278 oddziałów.

Nauczycieli etatowych ma miasto 245. Kuratorjum na wyraźnie zarządzenie ministerjum zabiera z Sosnowca 6 etatów nauczycielskich.

Skutkiem tego obciążenie jednego nauczyciela przedstawiać się będzie w następujący sposób szkoła nr. 1 (męska) dzieci: 645, na jednego nauczyciela przypada: 53.7 dziecka, szk. nr. 2 (męska) 438 dzieci, obciążenie: 48.6, szk. nr. 3—610 dzieci obciążenie: 61, szk. nr. 4 — 776 dzieci, obciążenie : 64.66, szk. nr. 5 — 527 dzieci, obciążenie: 58.5, szk. nr. 6 — 1053 dzieci, obciążenie: 62, szk. nr. 7 — 934 dzieci, obciążenie: 56, szk. nr. 8 żydowska męska, dzieci: 743, obciążenie: 52, szk. nr. 9 — 502 dzieci, obciążenie: 56. szk. nr. 10 dzieci, 972, obciążenie: 54 ,szk. nr. 11 — 497 dzieci, obciążenie: 49, szk. nr. 12 dzieci, 406, obciążenie: 50, szk. nr. 13, żydowska żeńska dzieci, 533, obciążenie: 53, szk. nr. 14 — 518 dzieci, obciążenie: 51, szk. nr. 15 — dzieci, 512, obciążenie:: 57, szk. nr. 16 dzieci, 561, obciążenie: 56, szk. nr. 17, dzieci, 937, obciążenie: 62, szk. ur. 18 dzieci, 773, obciążenie: 54, szk. nr. 19, dzieci, 651, obciążenie: 53, szk. nr. 20 dzieci 539, bociążenie: 59, szk. nr. 21 żydowska żeńska, dzieci 717, obciążenie: 59, szk. 22 dzieci 384, obciążenie: 54.

Przed wojną maksimum dzieci na jednego nauczyciela było 40, po wojnie 50 dzieci. Obecnie w Sosnowcu przeciętnie na jedną siłę nauczycielską wypadnie 55 dzieci.

W tej chwili uczy się: 12.449 dzieci, od 1 września będzie 14.229 w 278 oddziałach. W całym powiecie będzińskim, a więc i z miastami będzie dzieci w r. szkolnym 31-32 razem 47.960.

Ponieważ większość wynajętych szkół nie odpowiada warunkom, więc przy przepełnieniu klas, ciasnocie budynków, obcięciu etatów, warunki szkolne będą bardzo ciężkie. Szkoła nr. 2, nr. 8, nr. 21 mają warunki niesłychanie ciężkie; niewiele lepsze szkoła nr. 3 i nr. 12. Miasto w tym roku rozpocznie budowę nowej szkoły przy ul. Nowopogońskiej. Jednak to wszystko nie rozwiąże trudnego zagadnienai szkolnego. Przyjść musi czas, że dla zaspokojenia potrzeb szkolnictwa, miasta będą musiały otwierać miejskie szkoły o charakterze prywatnym, to znaczy, że miasta będą musiały, chcąc zaspokoić głód szkolny, angażować siły nauczycielskie na własny rachunek. Z powodu przyrostu dzieci rok 1933 będzie jeszcze cięższym, należy to przewidywać.

O tym stanie szkoły polskiej społeczeństwo musi się dowiedzieć. Brak szkół, brak miejsca w szkołach, przeludnienie szkoły odbić się musi na samych dzieciach, a więc na rodzicach, pomijam już zdrowie nauczyciela. Masa dzieci, które nie będą zdolne w szybkiem tempie podążać w nauce będzie przepadać, zniechęcać się do nauki, do szkoły, do życia. Zwiększać się będzie miejski niepiśmienny proletarjat, a co zatem pójdzie podniesie się skala przestępczości.

Dlatego problem szkolny jest poważnem zagadnieniem, dlatego musi całe społeczeństwo myśleć jak wybrnąć, jak zaradzić złemu. Najłatwiej jest narzekać, szydzić, płakać, wymyślać na złe rządy.

Trzeba zacząć myśleć i umieć sobie radzić, trzeba zakasać rękawy i brać się do rozbudowy szkoły na drodze społecznej. Do współpracy stanąć musi: miasto, nauczycielstwo i rodzice przez swoje opieki szkolne. Trudno wołać na rząd, na miasto: daj! Mogą dawać tylko tyle, ile z podatków zbiorą. Czekać i zwlekać nie można, bo życie biegnie. Dlatego wystąpić musi czynnik społeczny na pierwszy plan, muszą główni opiekunowie zwoływać zebrania rodzicielskie, uchwalać dobrowolne datki od rodziców, rodzice we własnym interesie muszą się opodatkować i w tej dzielnicy, gdzie ich wiąże interes szkolny, muszą kupować place, budować szkoły.

Innego wyjścia nie widzę. Panowie kierownicy szkół bezpośrednio zainteresowani, mogliby jeszcze teraz, przed końcem roku porozumieć się z ciałem opiekuńczem, obmyśleć plan akcji, opiekunowie mogliby zwoływać zebrania rodzicielskie oświatowe i zacząć akcję oszczędnościową na rzecz budowy szkół powszechnych.

Przy każdej szkole mogłoby się zawiązać stowarzyszenie budowy szkoły. Takie stowarzyszenie mogłoby nawet przy pomocy pożyczki spłacanej ratami kupić plac pod szkołę i powoli gromadzić materjały budowlane.

Gdyby sfery rodzicielskie zdolne były doprowadzić szkołę tylko pod dach wyciągnąć surowe mury, już to dla miasta byłoby ulgą i miasto mogłoby dać wykończenie. Trzeba do tego silnej woli, głębokiego przekonania, że się pracuje dla dobra obywateli, dla państwa, dla siebie wreszcie i swoich dzieci.

Im ciężej, im gorzej, tem więcej sił z siebie musi wydobyć społeczeństwo.

Złe czasy musimy przetrwać nie w bezwoli, a w pracy twórczej. Tak robią mocne społeczeństwa, zdrowe, czynne.

WŁ. MAZUR
dyr. sem. członek ZPN.

Dalszy spadek bezrobocia w ciągu tygodnia o 9.039 osób.

Według danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy, liczba bezrobotnych w Polsce w dniu 13 b. m. wynosiła 304.230 osób, co w porównaniu ze stanem z ubiegłego tygodnia wykazuje spadek bezrobocia o 9.039 osób.

Liczba bezrobotnych w ważniejszych ośrodkach przedstawia się według danych z dnia 13 b. m. następująco:

Warszawa — miasto 18.397 bezrobotnych (spadek w ciągu tygodnia o 294 bezrobotnych), Warszawa okręg ziemski 9.300 (—153), Łódź — miasto 28.516 (— 1.526), Łódź — okręg 11.525, (—197), Bydgoszcz 9.326 (plus 74), Poznań 12.828 (— 801), Częstochowa 11.236 (— 214), **Sosnowiec 21.423 (— 63)**, Śląsk 61.927 (— 824), Włocławek 7.677 (— 596), Żyrardów 5.470 (plus 94), Piotrków 5.068 (— 420), Radom 6.214 (plus 271), Lublin 5.330 (plus 16), Kraków 6.120 (— 282), Lwów 6.975 (— 457), D,rohobycz 6.375 (— 39), Grudziądz 5.170 (— 211).

W pozostałych ośrodkach liczba bezrobotnych wynosiła niżej 5.000 osób.

W porównaniu z okresem tygodniowym od 30 maja do 6 czerwca, spadek bezrobocia zwiększył się w dalszym ciągu o 2.199 osób, w poprzednim okresie wynosił bowiem 6.840 osób.

Dziś przyjeżdża do Zagłębia wojewoda Paciorkowski

Dziś o godz. 1 popoł. przyjeżdża do Zagłębia wojewoda kielecki p. Paciorkowski.

P. wojewoda będzie gościem związku przemysłowców Zagłębia Dąbrowskiego i rady zjazdu przemysłowców górniczych.

Z przedstawicielami przemysłowców p. wojewoda odbędzie konferencję na temat spraw gospodarczych.

Bezrobotni w Dąbrowie domagaą sę pracy.

Do wiecu nie dopuściła policja

Wczoraj w Dąbrowie doszło do demonstracyj bezrobotnych. Od samego rana przed gmach magistratu poczęły ściągać grupki bezrobotnych, otoczyli budynek magistratu i zaległy korytarze biura, utrudniając pracę urzędnikom.

Bezrobotni zebrali się w liczbie kilkuset, wyłaniając delegację, która zażądała rozmowy z wiceprezydentem miasta Trzęsimiechem.

Wiceprezydent przyjął delegację, która domagała się zatrudnienia wszystkich bezrobotnych. W odpowiedzi wiceprezydent oświadczył, że zatrudnienie wszystkich bezrobotnych jest rzeczą absolutnie niemożliwą, magistrat bowiem nie ma na ten cel żadnych funduszów. Obecnie będzie mógł zaledwie zatrudnić około 50 bezrobotnych.

Delegacja podała do wiadomości bezrobotnym oświadczenie wiceprezydenta, w następstwie czego bezrobotni chcieli urądzić pod gołem niebem wiec.

Do wiecu jednakże nie doszło. Policja rozproszyła demonstrantów .

Krwawa bójka na folwarku w Gzichowie pod Będzinem.

Onegdaj w nocy mieszkańcy jednej z ulic w Klimontowie zostali zaalarmowani strzałami rewolwerowemi

Dwaj nieodstępnie przyjaciele, mieszkańcy Klimontowa: Stanisław Holewiak i Józef Madej postanowili się zabawić.

Odwiedzili więc kilka miejscowych restauracyj, gdzie raczyli się obficie. Zabawa miała przebieg bardzo wesoły. Przyjaciele nabrali humoru.

Wszystko byłoby w porządku, gdyby między nimi nie doszło do zawziętej dyskusji, a potem do bójki.

Bardziej impulsywny Holewiak, wyciągnął rewolwer i strzelił kilka razy.

Jeden z nich ugodził Madeja w okolice ramienia. Do rannego wezwano lekarza, a następnie odstawiono go do szpitala. Holewiakiem zajęła się policja.

Tragiczny finał wesołej zabawy w Klimontowie.

Przyjaciel postrzelił z rewolweru przyjaciela.

Onegdaj o godz. 6.30 wieczorem kuźnia folwarku gzichowskiego pod Będzinem była widownią krwawej bójki, której ofiarą padł mieszkaniec Będzina Wojciech Wesołowski (Gzichowska 3).

Z niewiadomego powodu , między Wesołowskim, a Władysławem Wróblem (Grodziec) wynikła sprzeczka, która zamieniła się w krwawą bójkę.

W pewnym momencie Wróbel porwał leżącą obok kuźni żelazną sztabę i ugodził nią kilkakrotnie w głowę swego przeciwnika.

Wesołowski jęknął głucho i padł nieprzytomny na ziemię, zalegając się strugą krwi.

Wezwano natychmiast pogotowie, które na miejscu udzieliło rannemu pomocy, poczem zabrano go do szpitala.

Stan zdrowia Wesołowskiego jest bardzo ciężki, odniósł on bowiem kilka poważnych ran.

Wróbel po dokonaniu zbrodniczego czynu — zbiegł w niewadomym kierunku.

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Czerwiec 18 Czwartek	Dziś: Marka Jutro: Gerwazego i Protazego Wschód słońca: 3..5 Zachód słońca: 7.55

RADJO

WARSZAWA.

Czwartek, 18 czerwca.

11.40 Przegląd prasy kraj. PAT. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. nast. 12.10. Muzyka z płyt gramof. 13.10. Urzędowy kom. Państw. Inst. Meteorol. 14.50. Kom. gosp. 15.25. Racjonalne odnowienie mieszkania. 15.45. Kom. LOPP. 16.00. Muzyka z płyt gramof. 16.35. Kom. Centr. Biura Hydrogr. dla żeglugi i rybaków. 16.40. Wiad. wojskowe dla wszystkich. 16.50. Odczyt z Wilna. 17.15. Muzyka z płyt gramof. 17.35. Odczyt ze Lwowa. 18.00. Koncert solistów. 19.00. Rozmaitości. 19.20. Muzyka z płyt gramof. 19.40. Giełda roln. 19.55. Urzędowy kom. Państw. Inst. Meteorol 20.00. Pras. dz. radj. 22.10. Program na dz. nast. 20.15. Uroczysta aud. ku czci Adama Mickiewicza. W przerwie repert. warsz. teatrów miejsk. 21.30. Słuchowisko p. t. Koniec i początek. 22.00. Feljeton p. t. Uśmiechy życia. 22.15. Dodatek do Pras. Dz. Radj. 22.20. Tr. ze Lwowa. 22.50. Kom. polic., sport. 23.00. Muzyka lekka i tan. z cuk. Bagatela.

WARSZAWA.

Piątek, 19 czerwca.

11.40. Przegląd prasy kraj. P. A. T. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. nast. 12.10. Muzyka z płyt gramof. 13.10. Urzędowy kom. Państw. Inst. Meteorol. 14.50. Kom. gospod. 15.35. Odczyt z Krak. 15.45. Z życia Polsk. Zespołów Śpiew. i Muz. 16.00. Kącik krótkofalowy. 16.10. Muzyka z płyt gramof. 16.30. Kącik art. LSG. 16.45. Kom. Centr. Biura Hydrogr. dla żeglugi i rybaków. 16.50. Lekcja franc. 17.15. Muzyka z płyt gramof. 17.35. Bitwa pod Wilnem w r. 1831. 18.00. Koncert ork. mandolinistów. 19.00. Rozmaitości. 19.20. Muzyka z płyt gramof. 19.40. Giełda roln. 19.55. Urzędowy kom. Państw. Inst. Meteorol. 20.00. Pras. Dz. Radj. 20.10. Program na dz. nast. 20.15. Koncert symf. ork. Filh. Warsz. 21.00. Feljeton p. t. Urocze miasto Sewilla. 21.15. Repert. teatrów warszawskich. 21.20. Dalszy ciąg koncertu. 22.00. Feljeton p. t. Melodje kamieni. 22.15. Dodatek do Pras. Dz. Radj. 22.20. Kom. sport., polic. 22.30. Muzyka lekka i tan. z kaw. Gastronomja.

KATOWICE.

Czwartek, 18 czerwca.

11.40 Przegląd prasy kraj. PAT. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.10. Koncert z płyt gramof. 13 10. Kom. meteor. z Warsz. 14.50. Kom. gospod. z Warsz. 15.10. Kom. Polsk. Zw. Zrz. Gosp. Woj. Śl., kom. T. P. 15.25. Odczyt z Warsz. 15.45. Kom. LOPP. z Warsz. 16.00. Koncert z płyt gramof. 16.40. Wiad. wojskowe dla wszystkich z Warsz. 16.50. Odczyt z Wilna. 17.10. Koncert z płyt gramof. 17.35. Odczyt ze Lwowa. 18.00. Recital. 19.00. Codz. odcinek powieśc. 19.15 Rozmaitości, program na dz. nast. 19.30. Z dziejów Ziemi Śląskiej. 19.50. Kom. harcerskie. 19.55. Kom. meteor. z Warsz. 20.00. Pras. Dz. Radj. z Warszawy. 20.10. Kom. 20.15. Tr. z Warsz. 21.30. Słuchowisko z Warsz. 22.00. Feljeton z Warsz. 22.15. Dodatek do Pras. Dz. R. z Warsz. 22.20. Koncert ze Lwowa. 22.50. Kom. i program na dz. nast. 23.00. Muzyka z Warsz.

Z Kielc.

(k) **Sekcja tenisowa świętokrzyskiego towarzystwa sportowego** zawiadamia, że przyjmuje zapisy i udziela informacyj codziennie od godziny 5 do 7 wieczorem w lokalu kieleckiego klubu sportowego „Strzelec" przy ulicy Mickiewicza nr. 3 (telefon nr. 473), lub na kortach tennisowych na stadjonie sportowym.

Zarząd sekcji przez pobieranie minimalnych opłat chce udostępnić uprawianie białego sportu jaknajszerszym warstwom miejscowego społeczeństwa.

Opłata miesięczna uprawniająca do korzystania z kortów, bez ograniczenia czasu, oraz piłek, rakiet i chłopców podających piłki wynosi złotych 5 — wpisowe złotych 2.

(k) **Umysłowo chory wykoleił wagon.** Na stacji kolejowej w Sitkówce, podczas przetoków pociągu towarowego, jeden wagon załadowany drzewem wykoleił się. Ustalono, że wykolejenie to nastąpiło wskutek przełożenia zwrotnicy przez Józefa Kaszę, lat 26, zam. w Sitkówce, który jest umysłowo niedorozwinięty.

(k) **Śmierć dziecka.** Na drodze we wsi Czarnów Skarbowy, gm. Niewachlów, pow. kieleckiego, dorożkarz, Kałma Frucht, zam. w Kielcach, najechał swą dorożką na 2-letnią Zofję Morengiel, zam. we wsi Czarnów Skarbowy. Dziecko wskutek odniesionych ran. zmarło.

(k) **Baczność, podoficerowie rezerwy!** Zarząd kieleckiego koła związku podoficerów rezerwy, przypomina swym członkom o nadzwyczajnem zebraniu, które odbędzie się w dniu 21 czerwca r. b. o godzinie 9.30 punktualnie, w sali świetlicy podoficerskiej 4 p. p. leg., przy ulicy Szerokiej.

Niezrzeszeni dotychczas podoficerowie rezerwy proszeni są o przybycie we własnym interesie z książeczkami wojskowemi, celem zaciągnięcia się w szeregi organizacji.

(k) **Zabił ojca.** Jan Chmura ze wsi Winiary, gm. Dwikozy, pow. sandomierskiego, wystrzałem z rewolweru zabił swego ojca Szczepana lat 65. Przyczyną zabójstwa był spór majątkowy. Sprawcę aresztowano i przekazano władzom sądowym.

Z Sosnowca.

NOWA PLACÓWKA.

Poświęcenie sklepu fabrycznego włóczek i wełny C. G. Schöna.

Wczoraj o godz. 6 popoł w Sosnowcu przy ul. 3 maja nr. 23 odbyło się poświęcenie sklepu fabrycznego włóczek i wełny firmy C. G. Schön.

Poświęcenia dokonał ks. Sobczyński, wygłaszając krótkie przemówienie. Następnie składali życzenia przedstawicielom firmy pp.: starosta Boxa, ks. kanonik Raczyński, inż. Gadomski, prezes izby przemysłowo - handlowej, komisarz Kuźniak i inni. W imieniu firmy przemówienie wygłosił dyr. W. Schön.

Sklep urządzony jest nader estetycznie i bogato wyposażony we wszystkie gatunki towaru, jaki produkuje fabryka C. G. Schön.

Nowej placówce życzymy najpomyślniejszego rozwoju.

(s) **Z akademji spółdzielczej w Sielcu.** W ub. niedzielę, w sali szkolnej przy ul. Szkolnej w Sielcu, odbyła się akademja spółdzielcza stow. spoż. pracowników tow. hrabia Renard.

Zadania i cele spółdzielczości, konieczność jej rozwoju w środowisku robotniczem Sielca zobrazował p. Br. Górecki, przewodniczący rady nadzorczej. Następnie chór koleżeński, w liczbie 35 osób, pod batutą p. A. Braunera, odśpiewał pieśni okolicznościowe. Należy podkreślić, iż chór ten, samorzutnie powstały, doskonale się rozwija, poziom jego śpiewu jest wysoki, na naszym terenie jest placówką wysoce kulturalną, zasługującą na zainteresowanie i poparcie.

Deklamacja p. Grabowskiego była starannie opracowana i dobrze wypowiedziana.

Na zakończenie prezes rady nadzorczej dziękował zebranym za liczne przybycie. Okrzykiem na cześć ruchu spółdzielczego zebranie zakończono.

Godzi się podkreślić wysoce obywatelskie stanowisko prof. Gębickiego, który jest od szeregu lat propagatorem idei spółdzielczej na tut terenie, i w dniu spółdzielczym udzielił lokalu na akademję spółdzielczą stowarzyszenia pracowników tow. Renard.

Z oddziału związku strzeleckiego w Niwce.

W ub. sobotę w godzinach popołudniowych na placu przed lokalem związku strzeleckiego w Niwce zebrał się oddział męski, by pod kierownictwem komendanta oddziału p. **J. Ludwiczka** wymaszerować na wycieczkę do lasu pod Mysłowicami.

Po przybyciu na miejsce rozpoczęto budowę szałasów z gałęzi. W krótkim czasie stanęło kilka szałasów, koniecznych do pomieszczenia oddziału. Od tej chwili rozpoczyna się życie wojskowe. A więc kolacja, modlitwa, po odśpiewaniu której oddział udaje się do przygotowanych szałasów na nocny spoczynek.

Cisza zupełna, tylko podoficer służbowy czuwa nad bezpieczeństwem śpiących.

O godzinie 1.30 w nocy alarm, celem przeprowadzenia wypadu na placówkę nieprzyjacielską. Po zajęciu placówki oddział wraca do szałasów. Godzina 4.30 pobudka, a następnie mycie, ubieranie i odśpiewanie modlitwy. Przed śniadaniem gimnastyka 45 minut. Śniadanie. Od 7.30 do 8.30 trening w piłkę nożną.

W tym czasie przybywa z Niwki oddział żoński, który spędza wolny czas na zabawach i grach. Po obiedzie ćwiczenia polowe i o godzinie 19.30 odmarsz do lokalu oddziału w Niwce. Po przybyciu do lokalu i odczytaniu rozkazu dziennego przez komendanta oddziału, uczestnicy wycieczki rozeszli się do domów, wynosząc jaknajlepsze wrażenie z pobytu na świeżem powietrzu, który dodatnio wpływa na organizm, przemęczony ciężką całotygodniową pracą zawodową.

S. Abratański.

Napad rabunkowy na kupców.

Napadnięci związali rabusia i oddali go w ręce władz.

W dniu onegdajszym w pobliżu Nowej - Wilejki na drodze prowadzącej z Wilna do Mickun dokonano napadu rabunkowego na powracających z Wilna do Kiemieliszek kupców braci Szoloma i Jankiela Garbowiczów.

W chwili kiedy kupcy przejeżdżali koło wsi Sumkiały, wypadł z lasu jakiś uzbrojony w karabin osobnik i z okrzykiem „Ręce do góry" usiłował jadących zatrzymać. Gdy się jednak kupcy nie zatrzymali, bandyta 2 razy wystrzelił, lecz na szczęście kule chybiły.

Przy trzecim strzale karabin napastnikowi zaciął się z czego korzystając napadnięci wyskoczyli z wozu i dopadłszy bandyty, po zaciętej walce obezwładnili go.

Związanego napastnika wraz z karabinem dostarczyli na najbliższy posterunek p. p.

Okazał się nim niejaki Romanowski. Napastnika osadzono w więzieniu. Dalsze dochodzenie w toku.

Ręka za 100.000 złotych.

Potworny pomysł mechanika.

Przed sądem przysięgłych w Coburgu staje w tych dniach mechanik Alfred Schad, oskarżony o

równie niezwykłe, jak potworne przestępstwo.

Człowiek ten, jak głosi oskarżenie, odrąbał sobie rękę poto, by otrzymać premję ubezpieczeniową wysokości 46 tysięcy marek (około 100 tys z.ł.). Schad wypiera się tego czynu, twierdząc, że

rękę stracił w dziwny i tajemniczy sposób.

„W nocy — opowiada Schad — usłyszałem szmery, dolatujące z obórki koło mego domu. Wybiegłem tam i zastałem moje kozy i kury zamordowane. W tej samej chwili

w ciemności rzuciło się na mnie 4 ludzi.

Gdy się rozpaczliwie broniłem, ludzie ci przycięli mi drzwiami moją lewą rękę i obcięli ją ostrem narzędziem".

Ustalenie prawdy napotyka na ogromne trudności, gdyż brak zupełnie świadków.

Na niekorzyść oskarżonego przemawia wysoka stawka asekuracyjna aż w dwu towarzystwach oraz fakt, że Schad

znajdował się ostatnio w ciężkich warunkach materjalnych.

Sprawa obudziła w okolicy zrozumiałe zainteresowanie.

(s) **Członkowie PCK. w pogrzebie ś. p. Baltazara Janickiego.** W związku ze zgonem ś. p. Baltazara Stanisława Janickiego, zarząd koła polskiego czerwonego krzyża, którego zmarły był członkiem prosi wszystkich swych członków, by zechcieli wziąć udział wraz ze sztandarem PCK. w pogrzebie zasłużonego działacza w pracy czerwonokrzyskiej. Pogrzeb odbędzie się dziś o godz. 7-ej wieczorem.

Z Będzina.

(b) **Zarząd powiatowego koła LOPP. w Grodźcu** zawiadamia o ogólnem zebraniu, które odbędzie się w dn. 18 b. m. o **godz. 20** w Sokolni, a na które uprasza się wszystkich członków o jaknajliczniejsze przybycie. Sprawy b. ważne!

(b) **Wystawa robót ręcznych** uczenic gimnazjum żeńskiego J. Krzymowskiej i W. Replińskiej w Będzinie, Kołłątaja 35, otwarta zostanie na przeciąg 2 dni 21 i 22 czerwca b. r. Zwiedzać można od g. 11 do 13 i od g. 16 do 19. Wejście dla dorosłych 25 gr., dla młodzieży 10 gr.

Czysty dochód przeznaczony na koło samopomocy im. E. Stanka uczenic gimnazjum. Wejście na wystawę Kołłątaja 33 III - p. front.

(b) **Nie zł. 3.50, a zł. 4.50.** We wczorajszym artykuliku o żądaniach podwyżkowych robotników miejskich w Będzinie, wkradła się pomyłka. Robotnicy otrzymują na dniówkę po zł. 4.50, a nie zł. 3.50, jak to mylnie wydrukowano.

Z Czeladzi.

(c) **Nowe władze komitetu rolników.** Pod przewodnictwem tymcz. kier. miasta R. Piwowara odbyło się pierwsze posiedzenie nowowybranego zarządu komitetu właścicieli gruntów w Czeladzi. Po odczytaniu porządku obrad, przewodniczący wyjaśnił krótko cel zebrania i odczytał protokuł z zebrania gromadzkiego z dn. 17 bm., który ma służyć za podstawę do działalności nowego komitetu.

By uniknąć wpływów magistratu na działalność komitetu, poruszono sprawę przeniesienia biura komitetu poza obręb magistracki.

Z kolei przystąpiono do wyboru władz zarządu, które ukontytuowały się następująco: **przewodniczący — p. Feliks Horzelski, wiceprzewodniczący — Karol Rudzki, sekretarz — Wincenty Przybylski, skarbnik — Stanisław Trojak.**

Przejęcie agend od tym. komitetu już nastąpiło, natomiast od starego z p. Nobisem na czele nastąpi w piątek na wspólnem posiedzeniu.

Z Dąbrowy.

(d) **Wycieczka na pustynię Błędowską.** Koło przyjaciół miejskiej czytelni w Dąbrowie organizuje w dn. 21 b. m. wycieczkę krajoznaweżą na pustynię Błędowską, pod kierownictwem prof. Kantor Mirskiego.

Zapisy i informacje u dyżurnej w czytelni codziennie od godz. 10 rano do 9.30 wieczorem. Koszt wycieczki zł. 2.20.

(d) **Ofiara braci Górskich zmarła w szpitalu.** Wczoraj donosiliśmy o krwawej rozprawie nożowej, podczas której Stanisław Wilk został ugodzony przez jednego z braci Górskich nożem w okolice krzyża pacierzowego. Wilk zmarł wczoraj w szpitalu w Dąbrowie.

S. S. VAN DINE.

Dom nienawiści

(SPRAWA GREENÓW).

Przekład autoryzowany **Janiny Sujkowskiej.**

22.

Potrząsnęła głową.

— Trudno mi to określić, ale miałam wrażenie, że ta ręka wyciągnęła się po mnie, a ja się o nią otorłam.

— Czy to była ręka duża czy, mała? Silna, czy słaba?

Nastąpiło milczenie. Ada wstrząsnęła się lekko i spojrzała ze strachem na Sibellę, wpatrzoną w nagie, czarne gałęzie, chwiejące się za szybami.

— Nie wiem. Och, nie wiem — wyrzuciła prawie z jękiem. — Wszystko stało się tak okropnie nagle.

— Ale niech się pani sprobuje zastanowić — nalegał uporczywie Vance. — Napewno odniosła pani jakieś wrażenie. Czy to była ręka męska, czy kobieca?

Sibella podeszła szybko do łóżka, z oczami jak węgle, z twarzą jak płótno. Przez chwilę patrzyła na przerażoną Adę, poczem zwróciła się do Vance'a.

— Pytał mnie pan na dole, czy domyślam się, kto mógł strzelać. Teraz panu na to odpowiem. Powiem panu, kto strzelał. — Wskazała drżącym palcem na cichą postać na łóżku.—To żmija, ta znajda, ten słodki anioł!

Oskarżenie to było tak niewiarogodne i nieoczekiwane, że na chwilę wszyscy oniemieli. Ada wydała głuchy jęk i chwyciła się spazmatycznie ręki doktora.

— Och, Sibello — jak możesz?— wykrztusiła.

W oczach Von Bloma błysnął gniew, lecz nim zdążył zaprotestować. Sibella sypnęła potokiem słów.

— Mówię wam, że ona to zrobiła. I teraz nas oszukuje, tak jak zawsze. Nienawidzi nas wszystkich z całej duszy — znienawidziła nas odrazu, gdy ją ojciec przywiózł do domu. Nienawidzi nas dlatego, że jesteśmy inni niż ona. Pan Bóg wie, co ona za jedna. Nienawidzi nas, bo nie jest nam równa. Wymordowałaby nas wszystkich z radością. Zabiła Julję najpierw, bo Julja zarządzała domem i pilnowała, żeby i ona czemś się zajmowała. Gardzi nami i postanowiła nas wytępić.

Ranna dziewczyna patrzyła na nas żałosnym wzrokiem. We wzroku tym nie było urazy, tylko oszołomienie i niedowierzanie.

— Ciekawe — wycedził ironicznie Vance, nie spuszczając oczu z rozgnionej Sibelli. I dodał uprzejmym, prawie przyjaznym głosem. — Na serjo oskarża pani siostrę o tę strzelaninę.

— Ona nas nienawidzi.

Vance uśmiechnął się.

— Tak! — oświadczyła śmiało.

— Nie zauważyłem, aby w rodzinie państwa panował nadmiar miłości. — Ton tych słów nie był obraźliwy. — Czy pani opiera swoje oskarżenie na czemś konkretnem, panno Sibello?

— Czy to nie jest konkretne, że ona chciałaby się nas wszystkich pozbyć, bo wtedy odziedziczyłaby cały majątek?

— Za mało konkretne, żeby rzucać na kogoś takie ohydne oskarżenie. Ale, jak pani sobie to wszystko wyobraża? Przecież panna Ada sama jest ranna.

Uderzona tą prostą niemożliwością, Sibella oniemiała na chwilę i twarz jej zacięła się w twarde linje ponurego gniewu.

— Powiedziałam już panu raz, że nie jestem policjantem — syknęła. Nie jestem specjalistką od zbrodni.

— Ani od logiki — dopełnił żartobliwie Vance. — Ale może ja panią źle zrozumiałem? Może pani przypuszcza, że panna Ada zastrzeliła pani siostrę Julję, a potem ktoś nieznany strzelił do niej, może przez zamstę? Że jednem słowem była to zbrodnia na cztery ręce.

Sibela zmieszała się w widoczny sposób, lecz gniew jej buchnął jeszcze gwałtowniejszym płomieniem.

— Jeżeli tak było — odrzuciła z pasją — to szkoda, że ten drugi pocisk minął się z celem.

— Może ten błąd okaże się dla kogoś fatalny — rzekł znacząco Vance. — W każdym razie hipoteza o dwóch winowajcach jest nie do przyjęcia. Do obu pani sióstr strzelano z rewolweru tego samego kalibru, w odstępie czasu parominutowym. Nie, musimy się zadowolić jednym winowajcą.

Sibella zrobiła chytre oczy.

— Jakiego kalibru był twój rewolwer, Chet? — zapytała brata.

— O, tego samego: Smith et Wesson 32 — odpowiedział z zakłopotaniem Chester.

— Tak? — odwróciła się i odeszła do okna.

Nerwowe napięcie atmosfery osłabło i doktór pochylił się troskliwie nad ranną, poprawiając jej poduszki.

d. c. n.

Absolwentka akademji wojskowej

najniebezpieczniejszym szpiegiem Niemiec.

UCIECZKA AUTEM. — JEDYNA KOBIETA W SZKOLE SZTABU. — SZPIEG NIEMIECKI W CENTRALI WYWIADU FRANCUSKIEGO. — „PANNA DOKTÓR“ NA CZELE SZPITALA. — SAMOBÓJSTWO PODPUŁKOWNIKA NIEMIECKIEGO. — SMUTNY KONIEC W SZPITALU WARJATÓW.

Ze wszystkich kobiet, których wielka wojna rzuciła w odmęty przygód, w wielkim tego słowa znaczeniu, córka berlińskiego antykwarjusza Anna-Marja Lesser zaznała ich najwięcej, wywierając przytem nielada

wpływ na przebieg działań wojennych.

Na dwa lata przed wojną poznała ona oficera niemieckiego, podróżującego po Francji dla celów szpiegowskich. Odbywając te podróże wraz z nim nauczyła się ona biegle języka francuskiego, oraz wszelkich spraw, nawet najbardziej zawiłych, dotyczących wojskowości. Po powrocie do Niemiec, gdzie zmarł jej towarzysz, zdziwiła ona szefa wywiadu na Francję znajomością spraw wojskowych, kiedy ustnie uzupełniała mu notatki zostawione przez zmarłego.

Szpiegowanie przypadło jej do gustu

więc chętnie przyjęła propozycję szefa wywiadu — wzięcia udziału w wielkich manewrach armji francuskiej. Z manewrów tych przywiozła A. M. Lesser fotografję nowej lawety armatniej oraz szkic schronów dla dział po raz pierwszy tam zastosowanych.

W Niemczech uznają ją za tak przygotowaną i zdolną, że Anna Marja jest

jedyną kobietą w wyższej szkole wojennej,

którą kończy z jedną z najlepszych lokat. Kobieta, dyplomowany sztabowiec, uzyskuje nazwę, z racji rogowych okularów, „panny doktór“.

Wybuch wojny zastaje ją we Włoszech, skąd natychmiast przenosi się do Belgji wiedząc, że ten kraj będzie terenem najpierwszych walk. Tam dowiaduje się, że miejscem koncentracji armji belgijsko - francuskiej będzie twierdza Mottich i że Anglicy szykują 100.000 armję, która ma przybyć do Antwerpji. Po przedostaniu przez front melduje ona gen. Emmichowi swe informacje, które przyczyniły się w znacznej mierze do zwycięstwa Niemców w Belgji.

Znów wróciła do Berlina, gdzie była

zastępczynią szefa wywiadu

na zachód.

W połowie 1918 r. żądza przygód i patologiczna wprost potrzeba szpiegowania, pchnęła ją do Francji, gdzie przyjechała

na czele szpitala

ufundowanego przez pewną bogatą brazylijkę. Trzeba trafu, że jednym z rannych oficerów był jej znajomy z Belgji, który ją poznał. Zdążyła „panna doktór“ schwytać płaszcz żołnierski i rewolwer z którego u wrót szpitala zastrzeliła dwuch żołnierzy francuskich.

Odważnie przedostała się po przez dwie linje okopów francuskich i niemieckich, skąd ją natychmiast odstawiono do głównej kwatery. Był to już początek końca armji Wilhelma II-go.

Przez 10 lat od końca wojny nie było wiadomem co się z ną stało. Istniały podejrzenia, że działała ona przeciw pwstańcom na Górnym Śląsku.

Dopiero w r. 1929 świat się dowiedział, że kobieta ta uległa obłędowi i zamknięta została w domu zdrowia pod Berlnem.

Obłęd jej polega na tem, że od 2-ch lat ani słowem nie odezwała się do nikogo. Milczenie zakończy jedynie śmierć.

Narazie wiemy o niej bardzo mało, ale pewnie pług historji odsłoni nowe szczegóły z życia tej fenomenalnej mistrzyni wywiadu.

Tajemnica kliszy fotograficznej.

6000 zł. za dowód zdrady małżeńskiej.

Pan dyrektor X. z Bukaresztu podejrzewał swą małżonkę o zdradę. Chcąc uzyskać rozwód,

polecił ją śledzić prywatnemu detektywowi.

Ale pani X. była dość sprytna i detektyw nie mógł zebrać żadnego „materjału“.

Pewnego dnia do dyrektora X. zgłosił się młodzieniec z następującem oświadczeniem:

— Panie dyrektorze, gotów jestem dostarczyć niezbitego dowodu zdrody pani X. za skromną sumę 100 tysięcy lei (6 tysięcy złotych.)

— Cóż to za dowód?

— Fotografja!

I młodzieniec objaśnił, że jest sąsiadem państwa X.

z domu naprzeciwko,

a nadto amatorem fotografem. Pewnego razu przez okno spostrzegł w mieszkaniu dyrektora scenę miłosną; sfotografował ją dla zabawy; klszy nie wywołał, ale ma ją w kasetce, którą za wyżej wymienioną sumę może odstąpić...

Nadszedł

termin procesu.

Podczas rozprawy dyrektor wyjął kasetę i zawołał:

-- Tutaj mieści się dowód zdrady mojej żony!

Sąd zarządził przerwę, podczas której miano wywołać kliszę.

I cóż się okazało?

Fotografja przedstawiała istotnie scenę miłosną, ale kobietą nie była pani X.,

tylko jej przystojna pokojówka,

a mężczyzną... pan dyrektor

Można sobie wyobrazić, co się działo na sali sądowej!

Sensacyjny pamiętnik i wytworne futro

Na tropie mordercy młodej dziewczyny.

Przed paroma dniami na plaży pod Nowym Jorkiem policja miejscowa znalazła

zwłoki 25-letniej kobiety.

Kobieta była bardzo piękna, tylko napół ubrana i nie miała przy sobie żadnych papierów.

Wszelkie poszukiwania nie dały żadnego rezultatu i władze, zwątpiwszy już, czy uda im się ustalić tożsamość osoby, okoliczności zbrodni, oraz znaleźć zabójcę, wydały pozwolenie na pogrzeb.

Tymczasem na parę godzin przed pogrzebem, pozwolenie to zostało cofnięte.

Niedaleko bowiem od miejsca, na którem popełniono zbrodnię,

znaleziono pamiętnik, w którym anonimowy autor naprowadza na ślad

osoby zamordowanej.

Okazuje się z kart owego pamiętnika, że ofiara jest córką znanej i zamożnej rodziny przemysłowców nowojorskich. Nazwisko tej dziewczyny trzymane jest na razie w tajemnicy. Ojciec jej

zbankrutował po słynnym krachu giełdowym

i wówczas córka wyprowadziła się z domu i zamieszkała u przyjaciół w studenckiej okolicy Nowego Jorku, Greenvich-Village.

Pamiętnik, pisany najwidoczniej przez ofiarę, zawiera wiele nazwisk, które z pewnością przyczynią się do wyjaśnienia okoliczności zbrodni.

Ważną wskazówką będzie tu płaszcz futrzany, w którym widziano ofiarę na kilka godzin przed śmiercią. Płaszcz ten znaleziono obok zwłok dziewczyny, a znawcy mówią, że

kobiety, które raz ten płaszcz ujrzały, musiały nań zwrócić uwagę.

Wobec tego można będzie ustalić z pewnością na podstawie zeznań kobiecych świadków gdzie i z kim widziano ofiarę w owem niezwykłem futrze na parę gdzin przed zbrodnią

(d) **Pielgrzymka do Częstochowy.** Stowarzyszenie robotników chrześcijańskich w Dąbrowie urządza w dniach 28 i 29 czerwca r. b. (w niedzielę i święto św. Piotra i Pawła) pielgrzymkę do Częstochowy i wielki zjazd robotników z całej Polski.

Wyjazd z Dąbrowy w niedzielę 5.40 rano, przyjazd do Dąbrowy 9.43 wieczorem w poniedziałek. Koszta uczestnictwa wynoszą 7 zł. 50 gr. od osoby, bez noclegu i utrzymania.

Zapisy przyjmuje i wszelkich informacyj udziela sekretarjat stowarzyszenie, ulica Kościuszki 18, w dnie powszednie w godzinach od 6 do 8 wieczorem.

Przy zapisie należy wpłacić tytułem zaliczki zł. 2 pozostałą zaś sumę w przeddzień wyjazdu.

Ostateczny termin zapisów upływa z dniem 22 czerwca b. r.

Z Zawiercia.

(z) **Wycieczka rolników.** Okręgowe towarzystwo rolnicze urządza dwudniową wycieczkę na rowerach do Trzeciąża (pow. Olkusz) do szkoły rolniczej, celem zwiedzenia kilku gospodarstw w powiecie olkuskim. Wycieczka wyruszy z Zawiercia w sobotę o godz. 7 rano z przed dworca kolejowego. Na wypadek niepogody wycieczka odbędzie się w dniach 28 i 29 bm. z tegoż punktu zbornego.

(z) **Walne doroczne zebranie federacji P. Z. O. O.** odbędzie się w przyszłą sobotę o godz. 7 wiecz. w lokalu stow. „Orlę“ przy ul. Leśnej 5. Na porządku dziennym, między innemi wybór nowych władz związkowych.

(z) **Repertuar kin.** Kino „Stella“ — „Młode orły“ film lotniczy. Kino „Uciecha“ — „Hollywood“ i „Ślub o północy“.

Z Olkusza.

(ol) **Osobiste.** Powiatowy komendant pol. państw. komisarz Hein rozpoczął 5-cio tygodniowy urlop wypoczynkowy. W urzędowaniu zastępuje komisarza st. post. Lipiński, komendant posterunku.

(ol) **Po skrytobójczem morderstwie ś. p. Kowalskiego.** Onegdaj odbył się w Olkuszu na miejscowym cmentarzu pogrzeb ś. p. I. Kowalskiego, zamordowanego skrytobójczo podczas snu. Na miejsce wiecznego spoczynku towarzyszyły zmarłemu liczne tłumy oraz organizacje i urzędy, w których pracował, a więc: rada miejska, nauczycielstwo i uczniowie szkoły rzemieślniczej, straż ogniowa i zw. rzemieślników. Nad otwartą mogiłą przemawiali p. St. Majewski i Barczyński. Pomimo energicznego dochodzenia, sprawcy mordu dotychczas nie ujęto. Zatrzymany chwilowo dla wyjaśnienia pewnych szczegółów syn śp. zmarłego został obecnie zwolniony. Tajemniczym jest również cel zbrodni, okoliczności wykluczają pobudki polityczne, jak również cel rabunkowy. Dalsze dochodzenie trwa nadal.

Głosy czytelników.

Pod adresem władz i szoferów.

W większych miastach istnieje przepis regulujący szybkość jazdy samochodów. Będąc niedawno w Krakowie czytałem na ulicach rozporządzenie, zezwalające na jazdę w mieście z szybkością do 6 kilometrów na godzinę!

Nie wiem czy w Sosnowcu istnieją w tym względzie jakiekolwiek przepisy, ale wszyscy odczuwają kawalerską jazdę samochodów w szczególności po lepiej zabrukowanych ulicach.

Każde auto podczas swego przejazdu podnosi taką masę kurzu, że pobyt na ulicy staje się nie do zniesienia. Znowu podczas dni słotnych należy się wprost chronić jaknajdalej od jezdni bo wtedy auto każdego „zrówna zbłotem“.

Byłoby bardzo pożądanem, aby teraz przynajmniej, w okresie robót brukarskich i uprzątnięcia ziemi i piasku panowie szoferzy mieli trochę litości nad obywatelami zmuszonymi chodzić pieszo.

D.

Z wydawnictw.

„Cieślictwo polskie“ — uzupełnienie polskiego budownictwa drewnianego. Pod tym tytułem ukazała się praca najnowsza prof. dr. Zubrzyckiego, jako zeszyt I-szy, do str. 64 włącznie. Zeszyt wzbogacony blisko 80 rysunkami przedstawia skarby sztuki ciesielskiej polskiej i podaje wzory, które wykazują, jak w dziedzinie tej wiele jest pierwiastków naszych rodzimych.

Całość ma wyjść w 3 zeszytach w formacie 8-ki wielkiej. Skład główny w księgarni T. S. L. w Krakowie, ul. Św. Anny 5. Przedpłata za 3 zeszyty wynosi 25 zł.

ZMIANY SŁUŻBOWE I PRZENIESIENIA W WOJEWÓDZTWIE KIELECKIEM.

Adolf Krause, dotychczasowy starosta powiatowy w Lubartowie— mianowany został starostą powiatowym w Opocznie. **Konstanty Kosobudzki**, starosta powiatowy z Opoczna przeniesiony został na takież stanowisko do Lubartowa. **Tadeusz Jacuński**, mianowany został referendarzem w 8 st. sł. w starostwie miechowskim, **Kazimierz Durda** pracownik konpuktowy mianowany został aż do odwołania referendarzem 8 st. sł. w starostwie kieleckiem, inż. **Stefan Kolasiński** do odwołania referendarzem w 7 st. sł. z wyznaczeniem na kierownika powiatowego zarządu drogowego w Busku. **Tadeusz Bruchowski** mianowany został asystentem w 11 st. sł. w urzędzie pocztowym Szczekociny, **Stanisław Pajerski** — asystentem w 11 st. sł. w urzędzie pocztowym w Sosnowcu, **Franciszek Sołach** — asystentem w 11 st. sł. w urzędzie poczt. Zawiercie, **Józef Szczeciński** — asystentem w 11 st. sł. w urzędzie poczt. Jędrzejów, **Romana Zalawska** — asystentem w 11 st. sł. w urz. poczt. Czeladź, **Helena Romówna** — praktykantem w 12 st. sł. w urz. poczt. Sosnowiec, **Aleksandra Forynówna** — praktykantem w 12 st. sł. w urz. poczt. Słomniki.

Przeniesienia.

Bronisław Jaroszewski, asytent w 10 st. sł. z urzędu pocztowego Ząbkowice przeniesiony został do urzędu pocztowego Kraków, **Amalja Łaska**, asystent w 10 st. sł. z urzędu poczt. Będzin do urzędu telef. miedzymiast. w Warszawie, **Edward Mikosz**, asystestent w 10 st. sł. z urz. poczt. Kraków do urzędu poczt. Ząbkowice, **Tadeusz Stachowicz**, asystent w 10 st. sł. z urz. poczt. Kraków do urz. poczt. Szczekociny.

W stan spoczynku przeniesiony został **Juljusz Brod**, st. asystent w 9 st. sł. w urz. poczt. Będzin z dn. 30 kwietnia b. r.

Samolot bez pilota wystartował z lotniska.

Przygoda ś.p. por. Tymińskiego.

Donieśliśmy wczoraj w depeszy z Torunia o tragicznej śmierci por. - pilota Leonarda Tymińskiego z 1 p. lotniczego. Por. Tymiński przybył do Torunia w sprawach służbowych i podczas odlotu, wykonując akrobacje, spadł na ziemię.

Przed kilku laty, ś. p. por. Tymiński przebył niezwykłą przygodę.

Oto, będąc wówczas tylko obserwatorem, a więc nie znając jeszcze pilotażu, odbywał on lot ćwiczebny w charakterze pasażera z pewnym oficerem - pilotem. Po wykonaniu zadania — było to już przed wieczorem — aparat wylądował na lotnisku Mokotowskiem. Pilot pozostawił motor w ruchu na „małym gazie“ i — chociaż por. Tymiński jeszcze znajdował się w samolocie — wysiadł z kabiny.

Nagle uszkodzona manetka przesunęła się samoczynnie na „duży gaz“ i płatowiec ruszył niespodzianie naprzód, tocząc się z coraz większą szybkością wprost na hangary.

Por. Tymiński, któremu groziło rozbicie się o mur, nie tracąc chwili czasu przeskoczył na miejsce pilota i pomimo to, że nigdy jeszcze nie prowadził samolotu, zdołał poderwać aparat w górę tuż przed samą ścianą hangaru.

Świadkowie tego wypadku z zapartym oddechem śledzili aeroplan, wzbijający się szybko w powietrze, z przerażeniem myśląc o dalszych losach aparatu i oficera.

Lecz por. Tymiński, który odbywając często loty, podpatrzył sposób prowadzenia płatowców przez pilotów, nie stracił ducha i „ciągnął“ całą siłą motoru do góry, wiedział bowiem, że im wyżej wzleci, tem mniejsze grozi mu niebezpieczeństwo. Tymczasem zapadał już mrok.

Oficerowie, zgromadzili tłumnie na lotnisku, nie widząc w ciemności samolotu, po huku silnika i kierunku, skąd warkot dochodził, orjentowali się, że lot odbywa się sprawnie. Por. Tymiński kilkakrotnie zniżał się nad lotniskiem, aby wylądować, ale w ostatniej chwili znów pędził w górę, bo... właśnie lądowanie było najtrudniejsze i najbardziej niebezpieczne w całej przygodzie.

„Pilot z przypadku“ latał więc kilka kwadransów nad stolicą, błąkając się po powietrznych bezdrożach, lecz gdy spostrzegł, że zapas benzyny wyczerpuje się, „podszedł“ do lądowania i... szczęśliwie usiadł na murawie, uszkadzając tylko lekko podwozie samolotu.

Po tak udanej próbie, która nawet dla lotników po skończeniu kursu pilotażu duże przedstawia trudności, por. Tymińskiego przydzielono do szkoły pilotów.

Od 2-ch lat latał on już jako samodzielny pilot i zawsze z walki z przestworzami wychodził obronną ręką, ostatecznie jednak — tak mu było widocznie sądzone — zginął śmiercią lotników.

Słońce, powietrze, woda...



Rozpoczyna się już sezon wycieczek, odpoczynku na łonie natury, który najlepiej i z pożytkiem umie wyzyskać młodzież. Oto obrazek z takich wywczasów.

Tajemnica mężowskich kieszeni

Źle strzeżona — prowadzi do rozwodu.

Urocza wiedenka pani Hedwig P. miała jedną wadę. Oto, była ogromnie ciekawa.

A w pożyciu małżeńskim ciekawość jest pierwszym stopniem do... rozwodu.

Gdy pan P. wyszedł z domu,

żona zajrzała do kieszeni jego ubrania,

zostawionego w szafie. W kieszeni tej znalazła ciekawe dokumenty.

Były tam dwie fotografje jednej i tej samej nieznanej pani Hedwidze kobiety, oraz karta z powinszowaniem świątecznem, podpisana: „Od twojej Róży...“

Pani Hedwig nie znała pani Róży, ale

szczęście jej sprzyjało.

W tejże kieszeni znalazła kartkę a niej numer telefonu.

Tą drogą dowiedziała się, kto to jest tajemnicza Róża...

Wkrótce potem do sądu wpłynęła skarga rozwodowa pani Hedwig P. przeciwko mężowi. Mimo tłumaczenia się pana P., że z panią Różą łączyły go tylko interesy handlowe, i że fotografje jej „wziął dla żartów“, sąd wiedeński przyznał małżonkom rozwód.

Baczność Felczerzy!

Centralny Zw. Felczerów Rzplitej Polskiej Oddział w Kielcach zwraca się do tych Kolegów, którzy uzyskali dyplomy felczerskie przy b. Gubernialnym Urzędzie Lekarskim w Kielcach w 1913 r. o łaskawe zgłoszenie się piśmiennie do Kieleckiego Oddziału Zw. Felczerów, Kapitualna 8, celem przeprowadzenia ścisłej rejestracji tychże, gdyż różne indywidua powołują się, że zdali na felczerów w 1913 r. przy b. G. U. Lekarskim w Kielcach.

ZARZĄD.

Życie gospodarcze.

GIEŁDA.

Warszawa, 17 6.

Warszawa — Dol. 8.95.
Londyn 43.39 i pół.
Paryż 34.94.
Wiedeń 125.40.
Praga 26.42.
Włochy 46.72.
Belgjja 124.20.
Szwajcarja 173.26.
Holandja 359.15.
Stokholm 239.15.
Bukareszt 5.32.
Berlin 211.78.
Dol. War. pr. obr. 8.96.

Tendencja niejednolita.

AKCJE.

Warszawa, 17 6.

Bank Polski 117.00.
Wysoka 90.00.
Węgiel 20.00.
Lilpop 13.50 — 14.00.

Tendencja słabsza.

5 proc. Poż. Konwer. zł. 47.00.
4 proc. Poż. Inwest. zł. 82.25.
4 i pół proc. Ziem. Kredyt zł. 48.50.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Żyto cena tranz. 27.50—27.20—27.75.
Żyto cena orjen. 27.00 — 27.50.
Pszenica 29.50 — 30.00.
Jęczmien przemiałowy 27.00 — 28.00.
Owies pastewny 29.50 — 30.50.
Mąka żytnia 40.50 — 41.50.
Maka pszenna 49.00 — 52.00..
Otręby żytnie 18.50 — 19.50.
Otręby pszenne 17.00 — 18.00.
Siano nowe luźne 7.75 — 8.50.
Siano stare prasowane 10.00 — 11.00
Słoma prasowana 3.60 — 4.00.

Usposobienie słabsze.

Poznań, 17 6.

ILOŚĆ ŻYDÓW W EUROPIE.

Jedno z fachowych pism niemieckich podaje obliczenia ilości żydów w Europie. Ogólna ich suma wynosi 9.785.000. Największe skupisko znajduje się w Polsce, bo aż 3.125.000. Następnym co do ilości żydów państwem jest związek sowiecki, w którym ludność żydowska wynosi 2.970.000. W Rumunji jest 800.00 żydów, w Niemczech 585.000, na Węgrzech 473.00, w Czechosłowacji 330.000, w Anglji 300.00, w Austrji 220.000, na Litwie 161.000, we Francji 163.000, w Holandji 120.000. Ilość żydów w innych krajach europejskich jest stosunkowo nieznaczna. Najmniej żydów jest w Norwegji, bo zaledwie 1.400.

155 TOMÓW O WOJNIE ŚWIATOWEJ.

Instytut Carniegiego w Philadelfji wydał olbrzymie dzieło historyczne o wojnie światowej, które liczy 155 tomów. Pracę nad niem ukończono w 1920 r. Prasa amerykańska jejst zdania, że przestudjowanie tego dzieła jest większą pracą, aniżeli napisanie. W każdym razie księga ta zapewne nie będzie cieszyła się nadzwyczajną poczytnością.

Wydawca: Helena Monsiorska. Druk. „Expres Zagłębia“ Sosnowiec, ul. Teatralna 1. tel. 4-94